№ 33. Sobota dnia 10 (22) Kwietnia 1899 roku. Rok XVI.

PRZEDPŁATA:

W Radomiu: bez odnoszenia rocznie rb. 4, półrocznie rb. 2, kwartalnie rb. 1.

Pocztą rocznie: rb. 5. półrocznie rb. 2 kop. 50, kwartalnie rb. 1 kop. 25.

Rękopisy bez zastrzeżeń nie zwracają się.

Gazeta Radomska

wychodzi w Środy i Soboty.

Redakcja i Administracja otwarta codziennie, prócz niedziel i świąt, od godz. 10-ej rano do 4-ej po południu.

Adres Redakcji i Administracji: ul. Lubelska, dom W-go Grodzickiego Nr. 136.

Warszawa i Prowincja.

Warszawa rośnie jak na drożdżach—Warszawa staje się środkowym punktem ruchu handlowego Europy — ruch budowlany w Warszawie przechodzi wszelkie oczekiwania—place w mieście i po za miastem dochodzą do cen bajecznych, i tak dalej i dalej... A z drugiej strony: drożyzna lokali, drożyzna artykułów żywności, mała zdrowotność z powodu zbytniego nagromadzenia się biedniejszej ludności w ruchliwych częściach miasta i t. d., oto co się słyszy codziennie, o czem czyta się w sprawozdaniach. A jednak, czy nie możnaby ulżyć ciężaru Warszawie i skierować pewną część ludności i interesów do miast prowincjonalnych, *zdrowszych, tańszych i spokojniejszych.* Niewątpliwie, że tak. Do Warszawy podąży człowiek bardzo zamożny, lubiący żyć lub pokazać się na wielkim świecie, tam również zamieszka szukający wiedzy lub zarobku, bo tam prędzej znajdzie odpowiednie środki naukowe lub sposobność zużytkowania sił swoich, po za tem jednak jest bardzo wielu ludzi, którzy po pracy szukają wytchnienia i niewielkiemi rozporządzając środkami potrzebują większych wygód, słowem *emeryci.* Tym miasta prowincjonalne zapewnić mogą tańsze mieszkania, zdrowsze powietrze, a obok tego i wszelkie inne warunki, mogące zadowolnić nawet wybredniejsze wymagania.

Zrozumiała to praktyczniejsza od nas zagranica; Gratz w Austrji zwie się miastem emerytów, utrzymanie tam tańsze o połowę, niż w Wiedniu, a wzorowa czystość i górskie otoczenie wlewa nowe siły w wycieńczony pracą organizm.

Weźmy takie miasto, jak Radom. Lokal z pięciu pokoi w pryncypalnej części miasta można mieć za 350, w bardziej oddalonej nawet za 300 rubli lub niżej tej ceny, kwarta mleka (niefałszowanego) 5 kop., kwarta wyborowego masła 60 kop., funt mięsa 12 kop., opał znacznie tańszy z powodu blizkości kopalni węgla, miasto czysto utrzymane, częściowo skanalizowane, ogród miejski wspaniały, ogrodów przy posesjach mnóstwo, na wiosnę tonie w zieleni, część fabryczna po za miastem... jednem słowem za połowę tej ceny co w Warszawie żyć można tutaj wygodniej, powiedziałbym nawet, że i dla ludzi fachowo wykształconych, a posiadających własne kapitały lub możność zgromadzenia cudzych, jest obszerne pole do pracy zawodowej. Po za miastem są znaczne obszary gruntu, które mogą być zużytkowane pod budowę fabryk, gdyż każda z łatwością da się połączyć ze stacją kolejową. Place w środku miasta po 2 do 3 rubli za łokieć, w oddalonych po 50 kop. i niżej, po za miastem jeszcze na pręty lub morgi.

Motor elektryczny niedługo użyty będzie do oświetlenia miasta i ma być zastosowany także do celów fabrycznych. Środki pieniężne przy istnieniu kilku instytucji kredytowych (kasa przemysłowców, Tow. wzajemnego kredytu, filja banku łódzkiego, filja banku państwa) ułatwione. W gubernji obfitość glinek różnego rodzaju, rudy żelazne, kamieniołomy, wapień, a wszystko czeka odpowiedniego zużytkowania. W prawdzie Radom dzisiejszy w ostatnich latach podwoił ludność, a więcej niż o połowę obszar, wprawdzie wiele bardzo osób z prowincji, a po części i z Warszawy, zostało stałymi mieszkańcami, zamiast kilku kamienic fabrycznych mamy dziś kilkadziesiąt, wszystko to jednak mało w porównaniu z taniością utrzymania i możnością łatwiejszego zużytkowania sił wytwórczych.

Zdrowe zasady ekonomiczne nakazują dbać o rozwój całego organizmu. Francja to Paryż, oby Warszawa na to miano w kraju naszym nie zasłużyła! *Nie pojedyńczy potentaci finansowi* świadczą o bogactwie kraju, ale brak *ludzi wykolejonych* i *nędzarzy.* Średni lecz powszechny dobytek, oto czego przedewszystkiem pragnąć potrzeba w tym gorączkowym wieku życia i *użycia!*

Q.

Radom i Okolice.

Na odlew dzwonów: P. Józef Komornicki: zegarek srebrny, moneta srebrna, szczątek srebrny, żelazko do prasowania metalowe. P. Kuliński: szczątki metalowe.

Wybory. Jutro odbędą się wybory na członków komitetu kasy przemysłowców na miejsce ustępujących w r. b. prezesa, p. Teodora Karscha, i członków komitetu pp.: Bolesława Ettingera, Leopolda Dutkowskiego i Stanisława Michalskiego. Na mocy ustawy ustępujący członkowie mogą być na nowo wybierani.

Osoby, pamiętające ścisk i natłok na występach przeznaczonych na cel filantropijny, zdziwiły i zaniepokoiły szeregi całe pustych miejsce na środowym koncercie „Lutni“ ze współudziałem artystki - śpiewaczki p. Róży Rapackiej. Znaczne jednak naddatki uzyskane ze sprzedaży programów koncertowych sprawiły że dochód, jakkolwiek mniej obfity niż zwykle, przyniósł na korzyść młodzieży przeszło 200 rb.

Nie wdając się w ocenę artystycznej wartości koncertu zaznaczamy z zadowoleniem, że Towarzystwo „Lutnia“ przyjmując tak znaczny udział w wieczorze zasłużyło na szczerą wdzięczność. Wreszcie, korzystając ze sposobności, zwracamy się do p. Joteyki z oświadczeniem, że bardzo mile byłaby powitaną przez publiczność i wielu członków “Lutni“ większa rozmaitość w produkcji śpiewaczej. Obecnie bowiem, jak się zdaje, repertuar Towarzystwa składa się przeważnie z pieśni ludowych z zupełnem prawie pominięciem utworów artystycznych kompozytorów swojskich i obcych (np. Schuberta).

Dr. Bolesław Szenk, wolnopraktykujący lekarz zamieszkały w Kielcach, został zaliczony w poczet konsultantów drogi Dąbrowskiej.

Dowiadujemy się, iż p. Stanisław Grodecki, autor „Metodystów“ pracuje obecnie nad komedją p. t. „Filantropja“ osnutą na tle naszych stosunków.

Jak donoszą z Warszawy do „Dziennika gubernialnego lubelskiego“, z funduszów zostających do rozporządzenia p. generał-gubernatora asygnowano 6,000 rb. na urządzenie w Radomiu drukarni gubernialnej.

Zwracamy uwagę wszystkich posiadaczy maszynek benzynowych, że należy ostrożnie obchodzić się z takowemi albo lepiej zupełnie usunąć ich z domu, jako przedmiot mogący sprowadzić nieszczęście. Oto o jakiem zdarzeniu donosi korespondent „Kur. por.“ z Wilna pod datą 13-go marca r. b.

W mieszkaniu p. S. niańka, trzymając dziecko na ręku, zapalała benzynową maszynkę, a obok niej stała bańka z benzyną.

Bańkę tę nieostrożnie podsunęła p. S., w skutek czego nastąpił wybuch. Niańka i dziecko w skutek oparzeń zmarły, trzecia ofiara leży w szpitalu.

Obowiązkowe tłumiki. Właściciel jednego z domów przy ulicy Włodzimierskiej w kontraktach najmu mieszkań, obecnie odnawianych, wpisał warunek, aby mieszkańcy, ćwiczący się na fortepianach po godzinie 10-ej wieczorem, używali tłumików. Gospodarz domu, pierwszy dając przykład, wprowadził tłumik przy pianinie, na którem grywają jego dzieci.

9)

Pamiętnik Ex-Dziedzica,

Z DOPISKAMI

EX-PACHCIARZA,

szkice podwójną kredką

w oświetleniu Jankla Maślanki.

(Dalszy ciąg.)

Koniec końcem wyciągnęli mię do Myszewskiego. Przyjął nas grzecznie, ale zimno. Woś, jakby go kto za język ciągnął, sam wszczął drażliwą historję, łżąc bez zająknienia i powołując się co słowo na mnie. Myszewski słucha, ale z widoczną niechęcią. W konkluzji poczyna:

— Nie jestem spowiednikiem, nie mam prawa nikogo rozgrzeszać, ani potępiać. Zresztą nie jestem ciekaw! Wystarcza mi to, na co własnemi oczyma patrzyłem. Przyznacie jednak chyba, że taka hulanka nikomu zaszczytu nie przynosi, a co się tyczy owej „wdowy“ (na *wdowę* położył nacisk), lepiejby bezwątpienia wyszła, gdybyście zamiast kupować pantofle, zaofiarowali jej te kilkadziesiąt rubli, wyrzucone na wino...

Na to Woś, który coraz więcej stawał się sobą:

— Nie przyjęłaby panie dobrodzieju!

Ledwieśmy się powstrzymali od śmiechu, nawet Myszewski przygryzł wargi... Miarkowałem, że niedowierza i, korzystając z wejścia numerowego, biorę za kapelusz, mrugając na towarzyszy, aby uczynili to samo.

Myszewski nie zatrzymywał nas dłużej; przy pożegnaniu wspomniał, że jedzie na parę dni do Warszawy, a zwracając się do Wosia, dodał, patrząc mu w oczy:

— Jeżeli wieść o twojej dobroczynności nie doszła jeszcze do Warszawy, przyjemnie mi będzie przy spotkaniu z ojcem zakomunikować mu, że od *miłosierdzia* rządy w Kalinówce rozpoczynasz...

Kpił, wyraźnie kpił.

Spojrzałem, cofając się ku drzwiom, na Wosia. Zarumienił się, jak panienka, mimo to jednak nie wiele myśląc do Myszewskiego:

—Ej! jeśli łaska, panie dobrodzieju, to lepiej nic nie mówić.

— Dlaczego? Ojczysko ucieszy się z pewnością—drwił Myszewski.

Woś cmok go w ramię.

— Lepiej nie! Nie lubię się chwalić.

Mina dobra, ale w oczach już świeczki stoją. Poczciwe chłopczysko, serce na dłoni, a że szałaput, bo młody.

Za drzwiami spadł mi kamień z serca. Nie czekając na Wosia poszedłem z Jangrotem wprost do numeru, i nie pokazywaliśmy się do wyjazdu Myszewskiego.

W godzinę może potem zjawia się Woś. Oczy mu się śmieją, jak u kota w marcu.

Od progu woła:

— Wsadziłem starego do kocza. Pojechał! A co? Wykpiliśmy się gracko!

— Byle się tylko pan Michał nie dowiedział— przypominam.

— Ojciec? zkąd?!

— Od Myszewskiego!

— Wymogłem słowo, że nie powie! Wiecie co? wartoby to oblać... Ja proszę...

Odmówiłem stanowczo, raz, że mi pilno było wracać do siebie, powtóre, nie czułem się w sztosie. Zawsze to głupia historja! Całe miasto pewnie o niej bębni, po co ludziom świecić w oczy!...

Przed południem wyjechałem do domu. Woś razem ze Skalskim został jeszcze do końca jarmarku. Wnoszę to z następującego urywku listu, skreślonego na brudno w „Pamiętniku:“

„Kochany Tomku!

(Domyślam się, że pisał do Skalskiego). „Jeżeli możesz, to wpadnij do mnie zaraz. Sądny dzień! Po twoim wyjeździe zostałem w Łęcznej jeszcze dwa dni, bo mi ten partacz Szypuła (nazwisko stelmacha) amerykana nie wykończył. Wracam do Kalinówki zły... Lejcowa kara od Mośka zakulała... i wyobraź sobie zastaję w domu najdroższą siostrunię Helenkę. Na wstępie reprymanda: „A hulasz! a tracisz! a trwonisz po jarmarkach! Myślisz, że my o niczem nie wiemy...“ Wsiadła na mnie i jeździ, jak po łysej kobyle! „Ojciec mię przysłał—powiada—i nie ruszę się, póki mi mojej sumy nie wypłacisz! I tak kupiłeś Kalinówkę za półdarmo!“ Miła siostrzyczka! prawda? Zaparłem się wszystkiego, ale mi zaczęła detale opowiadać. Czy się Myszewski mimo solennego przyrzeczenia wygadał, czy ktoś z boku doniósł, nie wiem, bo mi powiedzieć nie chciała. Mam podejrzenie, że się może nurek Żawilski o to postarał. Szyje

Oby i u nas właściciele domów naśladować chcieli ten przykład!

Zwracamy czyją należy uwagę na przekupniów roznoszących po domach różne spożywcze artykuły, jako to: mydło, masło, mleko, ser, owoce, jarzyny, śledzie i t. d. Nie rozpisywalibyśmy się o tych osobnikach przysłowiowo brudnych, o ich niechlujnem ubraniu, jak również o koszykach, przetakach, cebrzykach, szmatach etc., używanych przez nich do noszenia lub obwijania wyżej wzpomnianych produktów, gdyż są to rzeczy wszystkim nam aż nadto dobrze znane i na samo wspomnienie wstręt wzbudzające; chcemy jedynie zwrócić uwagę, że czas już, by tych panów i te panie zobowiązać, pod rygorem pozbawienia prawa zajmowania się uliczną sprzedażą, do ochędóstwa tak względem siebie jak i względem tych statków, któremi się posługują przy swym handlu.

Reforma powyższa jest niezbędną nie tylko ze względów estetycznych, lecz, co ważniejsze, ze względów zdrowotnych.

W bramach i na schodach wielu domów palą się lampki, widocznie ze względów oszczędnościowych czwartą częścią płomienia, zatruwając powietrze w całym domu. Czyby nie było sposobu zaniechać tego rodzaju oszczędności? Hygiena gwałtownie dopomina się reformy pod tym względem.

W nowobudujących się domach prawie wszystkie lokale są już wynajęte. Charakterystyczną jest ta okoliczność, iż lokale, o których mowa, są wszystkie większe, a zatem dostępniejsze tylko dla ludzi zamożniejszych.

Gniazda wronie, które rok rocznie szpecą i zanieczyszczają ulicę Skaryszewską, z polecenia zarządu miasta, zostały w tych dniach usunięte. Biedni bezpłatni lokatorzy musieli szukać schronienia w innych gościnniejszych miejscowościach.

Piasek żwirowy usywany z pod bruku ulicznego, jako już niezdatny na ten cel, przewożony jest do Starego ogrodu dla wysypania alej ogrodowych.

O przejście. Róg ul. Lubelskiej i Wałowej (obok domu Bekermana), obrany został przez tragarzy i nietragarzy żydowskich za miejsce postoju, wskutek czego na stosunkowo wązkiem przejściu panuje ścisk i zamieszanie, tamujące prawidłowy ruch przechodniów. Czy nie można byłoby wyznaczyć dla powyższego postoju odpowiedniejszego, niż chodnik, miejsca?

Pierwszy grzmot. W czwartek między 7-ą a 8-ą wieczorem przeciągnęła nad miastem pierwsza w tym roku burza z błyskawicami i grzmotami. Może to zapowiedź prawdziwej wiosny, bo dotąd mieliśmy tylko... kalendarzową?

Na ul. Foksalnej biegnącej obok terytorjum stacji kolejowej, przystąpiono w tych dniach do budowy kanału ściekowego, który przez lat 14 zatruwał powietrze w całej tej dzielnicy.

Dzisiejszym pociągiem towarowym o godz. 3-ej po południu przybyła do nas partja robotników złożona z 40 osób z pod Krakowa. Robotnicy ci jako flisacy sprowadzeni są przez komisanta Prywalskiego, zamieszkałego w Warszawie. Koleją przejeżdżają od stacji Miechów do stacji Radom, zkąd idą pieszą do Warszawy. Bilet kolejowy kosztuje ich 8 złotych.

Na odbytym przetargu w tutejszym rządzie gubernialnym na wybrukowanie rynku w Ostrowcu utrzymał się brukarz Staniszewski, zamieszkały w Ostrowcu, odstępując od sumy licytacyjnej 1,172 rb. mniej, czyli za sumę 10,600 rb.

---

mi buty, gdzie może, bo mu się Stefy Myszewskiej zachciało...“ (W tem miejscu kilkowierszowy ustęp listu nieczytelny).

W dalszym ciągu:

„Ciotka (pani Ewa Kalinowska, stara panna, siostra pana Michała, mieszkająca stale w Warszawie) także się z Helenką przywlokła i obie na mnie. Wymyślają, płaczą, spazmują. Jeśli mię kochasz, przyjedź. Może je jako we dwóch wykurzymy... Helenka żąda gwałtem, żebym jej chociaż połowę sumy spłacił. I o układzie z Frędzlem wiedzą. Mój Tomku! nie odmawiaj, bo chyba zwarjuję! A weź z sobą strzelbę i „Nerona.“ Kaczek na Zgniłej-Strudze bez liku! Ciągną bestje o zachodzie, że nieba nie widać. Najwięcej krzyżówek, ale i cyranka się trafi.

Ściskam cię i oczekuję
Wojciech Kalinowski.“

Rozpisałem się o pierwszych krokach obywatelskiego żywota Wosia Kalinowskiego, może zbyt długo, ale powodowało mną przekonanie, że nic dokładniej nie odsłania charakteru ludzkiego, nad młodość szczerą, nieobłudną młodość, młodość, jak mówi poeta, „rzeźbiarkę.“ Wyciska ona niezatarte piętno na duchowym materjale każdego, a chociaż późniejsze lata przekształcają niekiedy formę zewnętrzną, treść, grunt, pozostają niezmienione do końca życia. Włos bieleje, krew stygnie, ale to, co w duszę młodość naniesie, co pierś młodzieńcza wchłonie, trwa bez przeobrażeń, żyje—mniejsza o to—polipem czy konchą perłową, ale żyje.

— DCN —

Za przykładem „Gazety Lubelskiej“ i my zwracamy się do ogrodników i właścicieli ogrodów z przypomnieniem, że czas wielki przystąpić do tępienia szkodliwych owadów i z uwagą, że zaniedbujący tego obowiązku szkodzą nie tylko sobie, ale i ogrodom sąsiednim, ponieważ owady szkodliwe napływają z ogrodów zaniedbanych do oczyszczonych i sieją zniszczenie. Nadmieniamy również, iż Rada Państwa postanowieniem z dn. 2-go maja 1883 r. postanowiła karać za niezachowanie ustanowionych środków ostrożności przeciwko różnego rodzaju owadom i zwierzętom szkodliwym karą aresztu do miesiąca lub grzywnami do wysokości 100 rb.

W tych dniach zaszło rozerwanie pociągu towarowego w drodze w nocy pomiędzy stacjami Kielce i Chęciny.

Maszyniści prowadzący pociąg, przyjechawszy do Chęcin, nie wiedzieli o swojej zgubie, dopiero jeden z niższej służby stacyjnej zauważył, że na dwa parowozy wagonów stanowczo za mało; natychmiast więc rzecz sprawdzono i przekonano się, że pociąg w drodze uległ rozerwaniu.

Teatr Lubelski. W czwartek mieliśmy sztukę Bałuckiego „Za piękna Żonka.“ Utwór nacechowany właściwym temu autorowi dosadnym humorem i żywością sceniczną. Rzecz osnuta na tle odmiennych nieco, niż u nas, stosunków galicyjskich wyśmiewa próżniactwo i bezmyślność arystokracji (p. Bałucki jest jej zaciętym przeciwnikiem!) i próżność dorobkiewiczów, garnących się do pańskiej klamki. P. Morozowicz w roli p. Filipa Chwaliszewskiego ściągał ku sobie wszystkie spojrzenia. Rzecz można, że obecni z niecierpliwością oczekiwali przez cały ciąg sztuki wystąpienia tego artysty i kiedy się zjawił już wszystkie usta układały się do uśmiechu. Ale nie tylko on— wszyscy artyści wywiązali się ze swego zdania tak doskonale, tak wszystko układało się w całość harmonijną, że śmiało rzec można, iż artystyczna drużyna zyskała sobie tego wieczoru tylu zwolenników, ile osób obecnych było na przedstawieniu. Niestety, nie było ich zbyt wiele... Może przeszkodził deszcz...

Zapowiedziane na dziś głośna sztuka St. Kozłowskiego „Esterka“ i Wład. hr. Koziebrodzkiego „Reprezentant domu Müller i Sp.“ oby ściągnęły liczniejszy zastęp!

W niedzielę o 3-ej po poł. „Rinaldo-Rinaldini“ (przedstawienie popularne po zniżonych cenach) i o 8-ej wiecz. „Dzwon Zatopiony,“ Hauptmanna.

We wtorek, wyborna farsa „Dorożka № 117“ (z francuzkiego).

Towarzystwo odegra jeszcze tylko 8 przedstawień.

Z koncertu urządzonego przez p. K. Zarembę na korzyść niezamożnych uczniów osięgnięto: za bilety 190 rb. 55 kop.; za programy 65 rb. 75 kop., zebrane przez p. W. B. 9 rb. czyli razem 265 rb. 30 kop. Wydano licząc i wynagrodzenie śpiewaczki 55 rb. 72 kop. na czysto przeto otrzymano 209 rb. 58 kop.

Suma powyższa doręczona została p. dyrektorowi gimnazjum.

Do zakładów ogrodniczych od zarządu Tow. ogrod. warsz.:

W Numerze 1-ym „Ogrodnika Polskiego“ z roku bieżącego, a następnie w innych pismach krajowych, zamieszczone zostało wezwanie od Tow. ogrod. Warsz. do właścicieli ogrodów w Warszawie i na prowincji o nadesłanie pod adresem zarządu Towarzystwa, wiadomości zawartych w następujących pytaniach:

1) Nazwa zakładu.

2) Nazwisko i imię właściciela oraz prowadzącego zakład.

3) Adres pocztowy i kolejowy.

4) Wymienienie produkcji ogrodu, oraz jego specjalności, jeżeli jest.

Wiadomości te potrzebne są zarządowi dla zakomunikowanta departamentowi rolnictwa, który, zamierzając wydać krótki informacyjny spis gospodarstw rolnych i ogrodowych w państwie, zwrócił się był i do naszego Towarzystwa z prośbą o dostarczenie mu wiadomości tych co do Królestwa, uzasadniając cel zamierzonego wydawnictwa potrzebą jak najszerszego rozpowszechnienia informacji o produkcji gospodarstw krajowych, mogącej czy to cenami produktów czy charakterem produkcji w wielu razach zastąpić przywóz zagraniczny.

Ponieważ na odezwę Towarzystwa wcale albo bardzo mało odpowiedzi otrzymano, jakkolwiek rzecz samą uważać należy jako wysoce doniosłego znaczenia, zarząd przeto ma honor zwrócić się jeszcze raz do wszystkich bez wyjątku znanych mu i nieznanych zakładów ogrodniczych i ogrodów w Warszawie i na prowincji z prośbą o nadesłanie informacji według wyżej zamieszczonych pytań a to do dnia 15 Maja r. b. nadmieniając, że żądany przez departament spis zaraz po tym terminie zostanie ułożony i wysłany. Opóźniający się zatem sami sobie winę przypiszą, gdy ich ominie sposobność dania o sobie pożądanej zawsze wiadomości w swiecie handlowym.

Zarząd Tow. Ogrod. Warsz.

Opatów. (8 IV.) Zasiewy w okolicy Opatowa przedstawiają się obiecująco. Pracujemy teraz w polu nad siewem owsa, sadzeniem kartofli i grochu, bo deszczyki przechodzą iście wiosenne, ciepłe. Ogrodnicy pracują w ogrodach nad wytępieniem owadów. Ukazały się już fijołki wślad za pierwiosnkami w lasach; skowronki od miesiąca już dzwonią w powietrzu, a bociany w dniu 4 kwietnia stadkiem do dwudziestu sztuk wynoszącem przelatywały nad naszą starą swiątynią. Wspomniawszy o niej, zamilczeć nie mogę o ozdobieniu grobu Chrystusa, jakiem niewiele miejscowości poszczycić się może. Staraniem naszego duchowieństwa nabyto w Warszawie w Salonie Arstystycznym odpowiednie dekoracje (praca dekoratora teatrów Warszawskich p. Klopferta). Dekoracje ustawione przez ludzi dobrej woli w prezbiterjum Swiątyni przed wielkim ołtarzem wspaniale zdobiły przy oświetleniu Grób Zbawiciela, strzeżony przez 4 rzymskich żołnieży przed którymi tryskała fontanna.

Skromniej nieco urządzony był Grób w Klasztorze miejscowym, ale i tu znać było troskliwą rękę duchowieństwa i parafjan.

Opatów posiada aż dwa nowo-założone składy apteczne; konkurencja między właścicielami ogromna, ale konsumenci nic na tem nie tracą. Są tu również dwie fabryki mydła, jedna w samem mieście, druga w okolicy. Obie mają się niezgorzej...

Niedawno zdarzył się w Opatowie dość rzadki wypadek. Oto jedna z mieszkanek powiła trojaczki: dwóch nieżywych chłopców i dziewczynkę, która się dotąd chowa.

Z Kraju.

Warszawa.

Na ostatnim posiedzeniu wydziału hygieny ludowej Towarzystwa hygienicznego, ks. rektor Jan Gralewski, odczytał swój projekt organizowania wycieczek dziatwy szkolnej po kraju w czasie wakacji letnich.

Inicjator bardzo słusznie uważając tego rodzaju wycieczki za zbawienne dla młodzieży, spędzającej większą część swego życia w murach szkolnych lub nad książką w domu, cały projekt opracował nader szczegółowo.

Ogół zgromadzonych podzielił zapatrywania światłego kapłana i postanowił dążyć do urzeczywistnienia projektu jeszcze podczas tegorocznych ferji letnich.

W pociągach pasażerskich kolei wiedeńskiej, wkrótce będzie zaprowadzona numeracja miejsc.

Naprzód nowość będzie zastosowaną w pociągach kurjerskich i pospiesznych, następnie we wszystkich osobowych.

W celu uczczenia pamięci męża swego, przemysłowca, ś. p. Wilhelma Ellisa Raua, pozostała wdowa pani Zofja z Vetherów Rauowa, jak donosi „Gaz. Warsz.“, przeznaczyła kwotę 100 tys. rubli z podziałem dla dwunastu instytucji filantropijnych.

Stosownie do woli ofiarodawczyni, szczegóły zapisów, na razie mają być zachowane w tajemnicy.

„Kraj“ dowiaduje się, że p. minister skarbu zatwierdził w tych dniach zmianę statutów warszawskiego muzeum przemysłu i rolnictwa.

Muzeum pozyskało między innemi ważną prerogatywę zakładania szkół technicznych i rzemieślniczych. Komitet muzeum, który dotąd, podobnie jak komitet kasy Mianowskiego, kompletował się sam przez się przez przybieranie nowych członków, będzie odtąd wybierany przez ogół członków, którzy się dzielą na trzy kategorje: założycieli, protektorów i zwyczajnych. Ci ostatni są wyborcami, ale nie mogą być wybierani do komitetu. *Z.*

Teatr. Na scenie teatru Rozmaitości ukazała się niedawno głośna sztuka Hauptmana p. t. „Dzwon zatopiony.“ Dramat ten wyrasta tak daleco ponad miarę zwykłych sztuk salonowych i ludowych, jest tak oryginalny i pełen głębokich myśli, że nie od rzeczy będzie poświęcić mu słów kilka.

Treść sztuki stanowi historja mistrza Henryka, odlewacza dzwonów, pragnącego ulać dzwon - arcydzieło, któryby tam na wyżynach był apostołem nowych wielkich idei, miłości i nadczłowieczeństwa. Mistrz w piersi swej czuje te natchnienia, rozbujałą jego wyobraźnię napawa dźwięk przecudnych melodji, lecz dzwon pomimo to pozostaje dziełem nieudolnem, dziecięciem ziemi. Dzieło to przeznaczone dla nowo wybudowanej świątyni po drodze, wiodącej pod stromą górę stacza się w przepaść wodną. Stało się to za przyczyną wodnika Kozodoja i całego świata istot nadprzyrodzonych, z któremi odtąd los człowieka ściśle będzie związany. Mistrz Henryk, chory i zrozpaczony, dostaje się do chaty Rusałki, która przywraca mu zdrowie, a duszę jego czarem niezwyciężonym pociąga w krainę poezyi i piękna; chwila ta otwiera mistrzowi źródło nieziemskich natchnień i ... zguby moralnej.

Henryk dzięki litościwym ludziom zostaje przeniesiony do własnego domu; tu widzimy zrozpaczoną jego żonę i dwoje dziatek. Proboszcz wioski, chcąc uzdrowić mistrza, przywołuje na pomoc tę samą dziewczynę, która tam w górach zdawała się tak szczerze opiekować chorym podróżnym. Obecność dziewczyny rusałki wywiera na Henryka czaro-

dziejski wpływ, czuje się uzdrowionym, silnym i rzeźkim na umyśle. Od tej chwili, posłuszny niebiańskim głosom, które mu pierś szczęściem rozpierają, idzie tworzyć dzwon arcydzieło, wcielenie myśli i marzeń swoich. Mistrz opuszcza żonę, dzieci, nie przekonany nawet łagodną i rozsądną mową księdza, który mu przypomina jego święte obowiązki na ziemi i wskazuje drogę naprawy: to głos nadaremny, dusza i wola Henryka należą już do zwodniczych marzeń i pięknej Rusałki.

Dramat szybko zbliża się do punktu kulminacyjnego, w którym myśl i fantazja mistrza wznoszą się na wyżyny niedościgłe dla zwykłych śmiertelników. Lecz oto do mózgu Henryka wkrada się demon zwątpienia, jedno uderzenie młota zamienia znów nieudany dzwon w kupę gruzu i żużli. Wodnik zazdrosny o Rusałkę, sercem całem oddaną człowiekowi, trwoży sny jego; miary rozpaczy dopełnia przyjście jego własnych dzieci z dzbankiem łez matki, która leży tam „gdzie róże wodne“. Głos dzwonu zatopionego, w jeziorze, głos donośny, pełen grozy i bólu zadaje ostatni cios rozszarpanemu sercu mistrza.

Henryk ginie, nie wzniósłszy wielkiego dzieła na chwałę światła i dobra i dla podźwignięcia ciemnych współbraci.

Rzecz piękna, dająca temat do dysput i głębokich rozmyślań: dla jednych mistrz Henryk ma być przejściem od człowieka do „nadczłowieka“. którego typ widzi Nietzsche w przyszłości; wolno nam jednak dopatrzeć się w dramacie walki między obowiązkiem a ideałem niedościgłym jeszcze dla dzisiejszego człowieka. Strona zewnętrzna dramatu, przypominająca żywo böcklinowski świat faunów, nimf i bożków leśnych, piękna wystawa i dobra gra artystów oto powody, dla których sztuka długo jeszcze cieszyć się może powodzeniem.

Modestus.

Kalisz. Tymczasowy komitet, starający się o założenie Stowarzyszenia pracowników handlowych m. Kalisza wypracował już projekt ustawy założyć się mającego stowarzyszenia i rozesłał go subjektom i pracownikom handlowym dla poczynienia ostatecznych uwag, poczem odpowiednio poprawiony, zostanie przesłany władzy z prośbą o pozwolenie założenia stowarzyszenia i zatwierdzenie ustawy.

Stowarzyszenie to, jak się dowiadujemy z projektu, składać się ma z pracowników handlowych bez różnicy wyznania i wolne od uprzedzeń religijnych i rasowych; celem zaś stowarzyszenia ma być: 1) udzielanie członkom i ich rodzinom, w razie potrzeby wsparć pieniężnych; 2) wyszukiwanie członkom posad; 3) przychodzenie podczas choroby z pomocą lekarską; 4) dostarczenie środków na wychowanie i kształcenie sierot po zmarłych członkach.

Wszystkich tych, którzy nie znając Częstochowy, życzą sobie tam pojechać ostrzegamy, aby nie dali się namawiać osobom przybyłym na stację lub dzieciom przysłanym w towarzystwie służby, a ofiarującym mieszkanie prywatne z życiem.

Doświadczywszy na sobie zdzierstw i zupełnej niedbałości względem wynajmujących mieszkanie ze strony uprawiających ten proceder nie radzimy nikomu szukać schronienia w mieszkaniach prywatnych, wynajmowanych zazwyczaj przez miejscowych obraźników.

Zamach na pociąg. Dn. 13-go b. m. około g. 1 w południe na kolei nadwiślańskiej, pomiędzy stacjami Sobolewem a Wilgą, służba drogowa zatrzymała jakiegoś człowieka, układającego kamienie na szynach. Za chwilę w kierunku do Warszawy miał przechodzić pociąg osobowy № 3. Złoczyńcę zatrzymano i prowadzono do przystanku Wilga, w chwili jednak, kiedy pociąg wspomniany przechodził obok stróżów i więźnia, ten ostatni wyrwał się, rzucił pod lokomotywę i poniósł śmierć na miejscu. Był to podobno b. robotnik kolejowy, uwolniony niedawno ze służby za różne przestępstwa.

W myśl zatwierdzonego Najwyżej w dn. 27 marca r. b. orzeczenia rady państwa pozwolono wyasygnować z kasy państwa w formie zasiłków dla warszawskich teatrów rządowych na umorzenie zapisanego na ich rachunku długu sumę 114,000 rb., z tem zastrzeżeniem, że na pokrycie wydatku z tego tytułu użyty będzie kredyt warunkowy w wysokości 60,000 rb., umieszczony w p. 4 § 30 budżetu ministerjum spraw wewnętrznych z r. 1896 na zasiłek dla warszawskich teatrów rządowych. Wydatkowanie kredytu tego ma się odbyć na zasadach ogólnych, a pozostałe 54,000 rb. mają być wyasygnowane w dwóch ratach po 27,000 rb. rocznie według budżetu tegoż ministerjum na rok 1900 i 1901.

Naczelnik zarządu poczt i telegrafów w Lublinie zawiadamia nas, iż polecił rozpocząć przyjmowanie telegramów z powinszowaniami na nadchodzące święta Wielkiej-Nocy st. st.

Zgodnie z tem niezależnie od zwykłego porządku podawania telegramów, według prawideł obowiązujących, telegramy miejskie i zamiejskie korespondencji wewnętrznej, wyznaczone do doręczenia adresantom w dn. 18 kwietnia (st. st.), podawane być mogą we wszystkich pocztowo-telegraficznych kantorach i oddziałach już poczynając od dn. 12 do 17 kwietnia (st. st.), włącznie.

Aby zapobiedz wręczeniu telegramu adresantowi przed terminem, na blankiecie depeszy, bezpośrednio przed adresem, podawca wypisać winien wyraz „Winszująca.“

Dopisek ten nie wlicza się do liczby wyrazów podlegających opłacie, a służy tylko do wiadomości urzędów pocztowych, bezpłatnie, z opuszczeniem w zamian za to notatki, o czasie nadania telegramu (dzień, godzina i minuty).

Opłata za telegramy winszujące pobieraną będzie na zasadzie ogólnej.

Nadane telegramy winszujące przesyłane będą natychmiast według zwykłej kolei ze wszystkimi innemi telegramami, do miejsc przeznaczenia, gdzie zatrzymane będą do dn. 18 kwietnia (st. st.), kiedy to doręczone zostaną podług adresów.

Ze świata.

Zakaz palenia papierosów. Władza administracyjna stanu „Arkanzas,“ zawyrokowawszy, że palenie papierosów szkodzi zdrowiu, zakazała ich sprzedaży pod karą od 100 do 1,000 dolarów. Taka sama kara grozi nawet tym, którzyby się ośmielili rozdawać papierosy.

Choroba palestyńska. Dzienniki niemieckie donoszą, że znaczna liczba osób, które z cesarzem bawiły w Jerozolimie, zapadła na chorobę palestyńską. Są to guzy, które się tworzą na twarzy i po całem ciele, a po pewnym czasie pękają. Brzydka ta choroba trwa przeszło rok. Sztuka lekarska nie posiada dotąd sposobu na jej usunięcie.

Kraków. (Emigracja włościan). Z Trzebini donoszą, że ostatniemi dniami przejechało tamtędy na robotę w okolice Warszawy przeszło 2,000 robotników z zachodniej Galicji. Zachód dostarcza również robotników dla Niemiec i Danji; do Stanów Zjednoczonych nikt nie jedzie. Natomiast z Galicji wschodniej emigracja do Ameryki jest tłumna; tak naprzykład dnia 11-go i 12-go przejechało przez Kraków w drogę do Kanady przeszło 600 włościan, głównie z pow. Czortkowskiego. Dnia 12-go b. m. wyjechało z Tarnopola 290 rodzin z pow. Skałeckiego do Ameryki, a jeszcze wielu włościan z pow. Skałeckiego i Tarnopolskiego sprzedaje za bezcen swą żyzną ziemię i gotuje sie w drogę do Kanady.

Rozmaitości.

Olbrzym przedpotopowy. Przyrodnik amerykański Reyd odkrył o 140 wiorst od Lamarji szkielet „dynozaura“ z czasów formacji jurasowej, okresu mezozoicznego. Zwierzę to miało, według Reyda, przynajmniej 20 sążni długości i 5 sążni wysokości, był więc to olbrzym, wobec którego mamut nawet jest niczem! Szkielet „dynozaura“ waży 18,000 kilogramów, czyli 1,125 pudów. Najmniejsza z kości olbrzyma jest tak ciężką, że człowiek dorosły z trudem może ją unieść. Reyd wraz z gronem innych uczonych był zajęty przez pół roku układaniem i dopasowywaniem kości szkieletu, poczem dopiero ogłosił o swem odkryciu. Wielu uczonych europejskich wybiera się do Ameryki, w celu obejrzenia szkieletu. Szczegóły powyższe podaje czasopismo niemieckie „Zoologist.“

Osobliwa stacja pocztowa. Jedyna na całym świecie stacja pocztowa istnieje w cieśninie Magellana. Jest to biało pomalowana, spora beczka, przykuta łańcuchem do skały nadmorskiej na przylądku Tierra del Fuego. Okręty tamtędy przepływające, wysyłają łodzie do tej skały i zabierają listy i korespondencje w niej zawarte, celem dalszej przesyłki, a nawzajem wrzucane bywają listy z okrętu, gdy tenże dąży w inną stronę. Jest to urządzenie służące na pożytek wszystkim narodom.

Błogosławieństwo telegrafu! Gazeta „Union“ donosi o następującym humorystycznym epizodzie: W Neapolu w dziedzińcu zarządu głównego poczty znajdują się dwa biura telegraficzne: jedno dla linji Neapol Milan, a drugie dla linji Neapol-Palermo. Niedawno urzędnik biura Neapol-Milan był z wizytą u kolegi z biura, znajdującego się naprzeciwko (Neapol-Palermo). Po powrocie do domu zauważył brak fajki, którą zostawił na wizycie. Co robić? Nie miał na razie pod ręką posłańca, którego mógłby posłać. A samemu iść?... Ale od czegóż telegraf!... Telegrafuje przeto do m. Foggia, prosząc o połączenie z Bolonją, z Bolonji prosił połączenia z Milanem, z Milanu z Genuą, Pizą, Rzymem, Reggio, Calabrią, Palermem i w końcu z Neapolem czyli z biurem, znajdującym się na przeciwległej stronie dziedzińca sportowego. Po dokonanym połączeniu wysłał depeszę treści następującej:

„Pozostawiłem u pana na stole moją fajkę, bądź pan łaskaw przysłać mi takową naprzeciwko; na razie nie mam ani jednego posłańca pod ręką... Po upływie pięciu minut otrzymał swoją fajkę.

Telegramy.

Rzym, 20-go b. m. Bar. Hartling konferował z kardynałem Rampollą w sprawie protektoratu nad katolikami Niemcami na Wschodzie.

Rzym, 20-go b. m. Rząd odroczył zajęcie zatoki Sanmuńskiej, ponieważ Anglia odradza od kroków gwałtownych.

Rzym, 19-go b. m. Podczas odjazdu z Cagliari włoskiej pary królewskiej, runęła balustrada tarasu, szczelnie zapełnionego przez publiczność. Ze znacznej wysokości spadło wiele osób tuż obok szyn, po których za chwilę miał przejść pociąg królewski; 5 osób zabitych, 26 ranionych. Wypadek stał się w oczach króla, który przeznaczył 100,000 lirów na rzecz ofiar katastrofy.

Spostrzeżenia stacji meteorologicznej przy gimnazjum męzkiem w Radomiu.

Data n. s.	Ciśnienie powietrza sprowadzone do 0° w milimetrach			Temperatura powietrza w stopniach Celsjusza			Wilgotność powietrza w procentach			Kierunek i siła wiatru w metrach na minutę			Ilość opadów atmosferycz. w millmetr.	UWAGI
	7 rano	1 w p.	9 w.	7 rano	1 w p.	9 w.	7 rano	1 w p.	9 w.	7 rano	1 w p.	9 w.		
14 kw.	739,9	739,9	737,6	+5,6	+13,1	+ 9,9	90	78	79	E_4	SE_4	SE_6	0,9	—
15 „	737,2	740,5	741,1	8,1	15,8	11,7	91	72	70	SSW_2	SSW_2	SE_2	2,0	—
16 „	736,3	736,[illegible]	739,8	10,5	12,5	7,9	94	75	90	SSW_1	W_4	SW_4	0,4	—
17 „	745,9	746,0	747,3	8,5	13,1	10,2	87	88	88	SW_4	WSW_{14}	SW_2	1,0	silny wiatr w połud.
18 „	750,6	752,0	751,5	7,5	13,1	9,2	88	87	88	W_4	SW_2	S_2	1,0	—
19 „	750,6	751,5	750,0	8,3	9,1	8,8	90	90	86	SW_2	NE_4	O	4,6	deszcz w. bł. w od.
20 „	748,2	747,[illegible]	746,5	7,4	9,9	8,9	94	90	93	NW_1	NNE_1	NE_2	0,6	burza w. 1 deszcz

Objaśnienie znaków. N—znaczy północny, E—wschodni, S—południowy, W—zachodni, WSW—zachodnio południowo zachodni, NNE—północno północno wschodni i t. p. Cyfry z boku oznaczają prędkość wiatru w metrach na minutę.

Berlin, 20-go b. m. Izba deputowanych przyjęła na wczorajszem posiedzeniu wniosek stronnictwa zachowawczego w sprawie wyznaniowej szkoły ludowej. Minister oświaty dr. Bosse zgodził się na ten wniosek, protestował jednak przeciwko wznawianiu sporów pomiędzy zwolennikami a przeciwnikami szkoły wyznaniowej.

Madryt, 20-go b. m. Jeden z żołnierzy hiszpańskich, któremu udało się uciec z Manili, opowiada, że Tagalowie posiadają 50 tysięcy karabinów i 200 dział i zaopatrzeni są dostatecznie w amunicję. We wnętrzu wysp panuje zupełny spokój. Roboty polne wykonywane są bez przeszkody i środki żywności są obfite.

Ceny zboża.

W RADOMIU na targu d. 20-go kwietnia 1899 r. płacono korzec żyta rb. 3.75—3.90, pszenica rb. 0.00—5.50, jęczmień zwyczajny 3.30—3.50, jęczmień dwurzędowy rb. 00.0—4.00, owies rb. 0.00—2.70, tatarka rb. 0.00—4 50, groch polny rb. 0.00—5.00, groch piechotny rb. 0.00—6.50, rzepak zimowy rb. 0.00—0.00, rzepak letni rb. 0.00—0.00, kartofle zwycz. rb. 0.00—1.20, ameryk. rb. 0.00—1.50, koniczyna czerwona rb. 00.00—50.00, koniczyna niebieska do rb. 0.00, koniczyna biała do rb. 24.00, koniczyna na paszę do rb. 0.00, wyka rb 3 50, łubin żółty rb. 2 50, łubin niebieski do rb. 0.00, siemię lniane rb. 0.00. siano c. rb. 1.10, słoma c. kop. 40.

SANDOMIERZ d. 17-go kwietnia na jarmarku ceny były następujące: pszenica wybor. wagi f. 242 z wor. 5.30, żyto f. 232 z wor. rb. 3.60, groch celny do siewu wagi f. 252 z wor. rb. 0.00, jęczmień celny do siewu wagi 202 z wor. rb. 3.45, proso wagi f. 252 z wor. 0.00, owies do siewu wagi f. 162 z wor. rb. 2.70, owies na obrok wagi f 162 z wor. rb. 2.45, kartofle za korzec płacono rb. 0.72, wyka celna do siewu f. 252 z wor. rb. 3.00

W WARSZAWIE dnia 21 go kwietnia 1899 roku, według „Gazety Handlowej,“ płacono korzec pszenicy ordynaryjnej rb. 0.00, pstrej i dobrej 0.00, białej 0.00, wyborowej 0.00, korzec żyta wadliwego 0.00, średniego 0.00, wyborowego 0.00, korzec jęczmienia rb. 0.00—0.00, korzec owsa rb. 3.20—3.40.

NA GIEŁDZIE warszawskiej dnia 21 go kwietnia.

Wartość kuponów list. zast. ziemsk.	141.4
Marki niemieckie	$46\frac{1}{2}$ kop.
Austriackie banknoty	$78\frac{7}{8}$ „
Franki	$37\frac{3}{8}$ „

Sprostowanie. W informacji o nominacji rz. r. st. I. Wołkowa na członka Izby Sądowej przepuszczono słowa „jak nam donoszą“, co uzupełniamy.

OGŁOSZENIE. Zarząd drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej podaje do wiadomości iż niżej wykazane nieodebrane przez interesantów towary, bagaż i pozostawione pzez pasażerów przedmioty na zasadzie art. 90 Ogólnej Ustawy dr. ros, podlegają sprzedaży przez publiczną licytację, po upływie 3 ch miesięcy od daty ostatniego trzykrotnego ogłoszenia. O sprzedaży nastąpi osobne ogłoszenie. 12924—2

№ fr.	Data mies. i r. wysł.		i przyb. towaru		Stacja wysyłająca	Stacja odbierająca	Wysyłający	Odbiorca	Rodzaj towaru	Il. szt.	Waga P.	Waga F.
	1899 rok											
15489	12	2 99	16	2 99	Ostrowiec	Radom	Rer	Okaz. frachtu	beczki próżne	2	2	—
79163	3	12 98	16	2	Moskwa		Blok	Hotel Rzyms.	kalendarze	1	—	15
3485	4	2	12	2	Żytomierz		Stawaczker	Okaziciel frachtu	krzesła	10	15	—
14990	1	2	5	2	Warszawa		Mosdorf		szyld	1	1	[illegible]
61554	10	12 98	16	12	Praga		Zalwkrzycki		łóżka żelazne	4	9	30
1515	3	2 99	8	2	Warszawa		Berkowicz		wyr. tok.	1	3	30
39620	25	2	28	2	Łódź		Wald		przędza	2	2	32
34484	17	2	22	2	„		Rabinowicz		wełniany	1	3	—
1986	11	2	17	2	Częstochowa		Rauch		fajans	1	17	20
27252	8	2	13	2	Łódź		Fabr. nici		nici	1	2	14
16979	27	1	31	1	„		Faktor		chustki	1	1	12
2502	20	1	26	1	Warszawa	Opoczno	Istach		ocet	10	3	—
50	18	1	24	1	„	„	Niemiec		esencja oct.	1	2	36
3760	2	2	16	2	Biała Cerk.	„	Reforma		tytoń	2	5	09

Redaktor i Wydawca: **Wiktor Brześciański.** Дозволено Цензурою, г. Радомъ 10 Апрѣля 1899 г. Druk J. Grodzickiego w Radomiu.